

Śmierć po szprycy

27 sierpnia 2021

Anna Piekarska, żona Jana Piekarskiego, dwie godziny po zaszczepieniu na kowida-19 wyzionęła ducha.

– Co tu teraz robić? – zaczęli się naradzać lekarze ze szpitala w mieście N, którzy Annę Piekarską na śmierć zaszprycowali, a dla pewności położyli ją pod respirator aby zarobić na niej dodatkowo 1000 zł. – Trzeba by zawiadomić męża, ale jakoś tak dyskretnie i dyplomatycznie, aby i Piekarskiego nie wykończyć i paniki wśród chętnych do wyszczepienia nie wywołać. Kasy szkoda! Za każdego zaszprycowanego 60 zł płacą.

Rada w radę postanowiono wysłać do Piekarskiego zastępcę dyrektora szpitala ds. powikłań poszczepiennych dr. Guziaka.

– Pojedź pan, z łaski swojej do Piekarskiego i zawiadom go o tym nieszczęściu, tylko tak jak zawsze w takich przypadkach, nie przeraż go pan, żeby przypadkiem i on nie odkitował, innych wystraszy a ja na nowe auto składam! – pouczył Guziaka dyrektor szpitala. – To podobno człowiek chorowity i dwa dni temu szczepiony, przygotuj go pan naprzód, a dopiero potem...

Doktor Guziak włożył czapkę i udał się do miejsca zamieszkania Piekarskiego. Zastał go leżącego na tapczanie i uskarżającego się na dokuczliwy odczyn poszczepienny w postaci porażenia nerwu twarzowego. Jedną dłoń podtrzymywał on policzek pod lewym okiem, który opadał mu ku dołowi, zaś drugą zasłaniał ucho które napuchło mu jak balon.

– Jak się pan czuje? – zagaił doktor Guziak.

– Dobrze, bardzo dobrze panie doktorze, myślałem, że będzie gorzej. Tylko mi ucho spuchło i pół twarzy mi sparaliżowało... Nie jest źle – odpowiedział Piekarski.

– Panie Piekarski – zaczął doktor Guziak siadając na krześle i ocierając pot z czoła. – To dobrze, że się pan tak dobrze czuje, inni takiego jak pan szczęścia nie mieli, pana sąsiad na ten przykład po szczepieniu kitę odwalił, jego małżonka sparaliżowana i zakrzepica się jej wdała. Chyba jej nogę będę zmuszony amputować. Ma pan szczęście. Co tam ucho, czy zwisający policzek, dla wdowca to nie ma znaczenia.

– Jak to dla wdowca? – wytrzeszczył niesparaliżowane oko Piekarski.

– A czy ja powiedziałem dla wdowca? – połapał się Guziak i poczerwieniał. – Nic o żadnym wdowcu nie mówiłem, słuchaj pan uchem a nie brzuchem, usiądę po drugiej stronie i będę mówił do zdrowego ucha. Ależ panu to ucho spuchło, jak balon, zrobię zdjęcie i pokażę kolegom w szpitalu, ciekawy przypadek – robi zdjęcie telefonem. – Czyli czuje się pan dobrze? To i lepiej, bo samemu trudno będzie panu sobie poradzić, zawsze co baba to baba: upierze, ugotuje, usługę seksualną wykona. Tak, bez baby to trochę nieporęcznie, ale przyzwyczai się pan.

– Słuchaj pan, doktorze Guziak – poblądł Piekarski. – Już drugi raz się panu wymknęło. Czyżby moja żona umarła?

– Niby kto umarł? Nikt nie umarł, wręcz przeciwnie, pańska małżonka żyje sobie w najlepsze, tylko, że przepisy takie są, żeby nieboszczyków na sali nie trzymać, tośmy ją już wywieźli do kostnicy. To jest nie do kostnicy, tylko do sali intensywnej terapii. Poleży tam kilka dni i jeszcze będziesz pan z nieboszczką tańcował.

– Czyli ona umarła? Panie Guziak, proszę mnie nie dręczyć. Jest pan jakoś dziwnie podniecony, płacze się pan. A więc umarła? Tak?

– Ale gdzie tam umarła – wybełkotał Guziak. – Jak ty wszystko od razu... A nawet gdyby umarła! Wszyscy umrzemy, więc jej też trzeba umierać. I ty umrzesz i ja.

Niesparaliżowane oko Piekarskiego poczerwieniało i napełniło się łzami.

– O której godzinie? – zapytał cicho.

– O niektórej! Ależ pleciesz! Przecież wcale nie umarła. Kto ci powiedział, że umarła? Po zaszczepieniu to takiego wigoru nabrała, że tańczyć się jej zachciało, aż dyrektor szpitala się dziwował i nawet z nią zatańczył.

– Doktorze, błagam pana, proszę mnie nie oszczędzać. Czyli umarła?

– Z tobą kolego nawet gadać nie można, jak dziecko. A czyż ja ci powiedziałem, że ona ducha oddała? Przecież nie mówiłem tego! Idź do szpitala, sam się przekonaj, żywa jak rybka, dam ci przepustkę do kostnicy, sam się przekonasz. To znaczy nie do kostnicy, tylko na salę intensywnej terapii. Pełna wigoru, jak przed szczepieniem. Ksiądz dał jej ostatnie namaszczenie to i po katolicku ją pan pochowasz.

– Kołujesz mnie pan – powiedział Piekarski szarpiąc drżącą ręką sparaliżowaną twarz zaś drugą zakrywając puchnące ucho. – Umarła... – Piekarski zaniósł się płaczem, roniąc łzy, ale tylko okiem niesparaliżowanym, co bardzo zdumiało doktora. Postanowił poinformować o tym odkryciu dyrektora szpitala.

– Jakby ci tu rzec? – wzruszył ramionami doktor Guziak. – Nie tyle umarła, co jest chwilowo niedysponowana. A zresztą, zamiast płakać, westchnąłbyś lepiej za jej duszę, przeżegnałbyś się. Mało to ludzi po szczepieniach umiera? Tylko tych, co ja zaszprycowałem, to już ponad 100 umarło, a ilu się męczy pokaleczonych, nie zliczysz! Odszkodowanie dostaniesz, kupisz sobie coś ładnego... No nich ci będzie: umarła, ale w ogóle się nie męczyła. Zaszprycowałem ją, a ona od razu wyzionęła ducha. Piękna śmierć. No to ja już sobie pójdę, a ty nie rycz jak dziecko, bo i ty kitę odwalisz, a respirator mamy popsuty. Poczekaj do piątku, mają nam respirator naprawić, to jakiś pożytek z twojej śmierci będzie.

1000 zł piechotą nie chodzi! – Doktor Guziak wychodzi z mieszkania, Piekarski zanosi się histerycznym płaczem...

– Umarła! A tak chciała żyć, nawet dla zdrowotności „wyszczepiła się”.

Autorstwo: Anthony Ivanowitz

Z inspiracji do nowelki Antoniego Czechowa pt. „Dyplomata”

Źródło: NEon24.pl